

Ostatni cesarz

AUTOR: KALINA ZALEWSKA

Mikołaj Grabowski użył *Cesarza* do krytyki rządów Prawa i Sprawiedliwości, portretując centrum zarządzania na Nowogrodzkiej. Spektakl godzi przede wszystkim w szefa partii, którego uosabia Marian Opania.

■ *Cesarz* Ryszarda Kapuścińskiego nie jest reportażem, choć nie jest zarazem fikcją literacką. Pisarz stworzył wiwisekcję autorytarnych rządów z punktu widzenia najbliższego otoczenia Hajle Sellasjego, tworząc portret etiopskiego cesarza u schyłku jego władania. Wiwisekcję napisaną z talentem, choć rozmiijającą się z prawdą historyczną.

Jeszcze przed wydaniem w 1978 roku, *Cesarza* drukowała w odcinkach warszawska „Kultura”. Jerzy Hutek, student krakowskiej reżyserii, zrozumiał paralele między nakreślonym przez autora obrazem Etiopii a dworską fazą

w trakcie postępu historii swoich związków z cesarzem, z której wylaniał się obraz jego fasadowych rządów. Organizowało to dramaturgię spektaklu, wiadomo też było, kto jest kim, więc aktorzy mieli się czego trzymać, tworząc postaci.

Mikołaj Grabowski napisał nową adaptację, abstrahując od budowania wizerunku konkretnych osób, co w teatrze zawsze jest ryzykowne. Skoncentrował się wokół idei, czyli mechanizmów autorytarnej władzy, ufając, że sam temat i jego aktualne odniesienia poniosą przedstawienie. Aktorzy Ateneum funkcionu-

nej, a najlepiej jedno i drugie. Tak zresztą, jak w latach siedemdziesiątych. Kiedy w zmienionej sytuacji politycznej, za tzw. karnawału, *Cesarza* przeniesiono do telewizyjnego teatru, wszyscy nagle stwierdzili, że spektakl już nie ekscytuje, co znaczy, że gorący odbiór sprzed trzech lat wynikał z tego podobieństwa. Tak samo dziś: dla tych, którzy je widzą – spektakl może być zajmujący; innym jednak będzie się dłużył.

W Ateneum aktorzy występują w garniturach lub podobnych uniformach, motywów afrykańskich brak. Na scenie stoi kilka stylowych mebli, jakie zdobią gabinety dzisiejszych polityków. Grabowski użył bowiem *Cesarza* do krytyki rządów Prawa i Sprawiedliwości, portretując centrum zarządzania na Nowogrodzkiej. Spektakl godzi przede wszystkim w szefa partii, którego uosabia Marian Opania, poza tym referujący tekst, jak jego partnerzy. W Ateneum cesarz, w przeciwieństwie do spektaklu w Powszechnym, jest bowiem obecny na scenie. Ale na zasadzie, jaką rządzi się przedstawienie – zaledwie w ciągu kilku scen, kiedy Opania wciela się w bohatera. Rzecz nie polega więc na odgrywaniu Prezesa, czym obecnie zajmują się inni, ale na zbudowaniu problematyki, która wymierzona jest w politycznego przeciwnika.

Grabowski pisał adaptację tak, by spektakl rezonował z wyobrażeniami dzisiejszej opozycji o Prezesie i partii PiS. Wyeksponował na przykład konflikt między starzejącym się cesarzem, oczekującym feudalnej czołobitności, a studentami, zafascynowanymi zachodnimi rozwiązaniami i pragnącymi wprowadzić je w Etiopii. On nie nadąża za nowoczesnością, a oni mają otwarte głowy, zupełnie jak opozycja! W związku z tym cesarz posyła na nich żoł-

Przykro to pisać, ale *Cesarz* stanowił niejako uzasadnienie przewrotu. Blok wschodni nie tylko opowiadał kolejny afrykański kraj, ale też wypuścił na rynek barwną historię o tym, jakim to safandutą był ostatni cesarz Etiopii, którego właśnie zlikwidował.

socjalizmu w Polsce, i wystawił *Cesarza* w łódzkim Jaraczu. Kiedy Zygmunt Hübner obejrzał przedstawienie, zakupił je na pniu, a Hutek powtórzył *Cesarza* w stołecznym Powszechnym. I choć aktorzy spowici byli w afrykańskie stroje – widowia co rusz wybuchła śmiechem, myśląc nie tyle o Etiopii, ale o tym, co tu i teraz. Cesarski dwór stanowił bowiem portret władzy za schyłkowej komuny, z dygnitarzami wiedzącymi, że system nie działa, więc trzeba kraść, ile wlezie, ale też, że wszystko zależy od pierwszego sekretarza. Aresztowani ministrowie Etiopii, wiezieni ciężarówką w nieznanym kierunku, być może na śmierć – co było doskonałym pomysłem realizatorów – opowiadali

ją więc w toku epickiej opowieści, rozpisanej na głosy, tylko niekiedy wcielając się w konkretne osoby. Grabowski podobnie postąpił przy adaptacji *Dzienników* Gombrowicza, dzielącego się jednak unikalnymi refleksjami, niepotrzebującymi psychologicznego wzmocnienia (choć jeśli było, bardzo się przydawało), a często dowodzącego czegoś poprzez anegdoty (odgrywane na scenie). Analiza Kapuścińskiego ma inny charakter. Jest zjadliwą satyrą, napisaną stylizowanym językiem, operującą wielością obserwacji i szczegółów, które na scenie stają się nużące. Ożywić ją mogą albo konkretne postaci, stanowiące punkt oparcia dla widza, albo podobieństwo do sytuacji real-

TEATR ATENEUM
W WARSZAWIE

Cesarz
Ryszarda
Kapuścińskiego

adaptacja, reżyseria,
opracowanie muzyczne,
ruch sceniczny
Mikołaj Grabowski
scenografia, kostiumy
Zuzanna Markiewicz
światło
Michał Grabowski

premiera
30 marca 2019

Scena zbiorowa



fot. Bartek Warzecha

nierzy z bronią palną. Ten obraz idzie może trochę za daleko, ale przecież słyszy się tu i ówdzie, że powracają czasy PRL-u. O ludziach zbiera się informacje i tworzy teczki. Jedne chude, inne opasłe, choć i tak o wszystkim decyduje cesarz. Znalazło się nawet wtrącenie, że niełatwo jest opanować salon (to akurat fakt, polski salon to *perpetuum mobile* nieznające spoczynku). Etiopski cesarz poza tym, że miał zagraniczne konta, a na nich sto milionów dolarów – Kaczyński oddał nasze sto milionów, ciśnie się na usta – trzymał dolary w licznych wydaniach Biblii, co znalazło się w przedstawieniu, bo o czym może marzyć dzisiejszy oponent, jak nie o tym, by pieniądze, ukryte między stronami świętych ksiąg, wysypały się na podłogę, potwierdzając, że Prezes kradnie tak samo, jak inni politycy. Poza tym – związki z Kościołem, wiadomo. Tu jest pewien kłopot, bo Kapuściński nie był antyklerykalny na tyle, żeby ten detal podbić i lepiej wykorzystać. Nie zdawał sobie po prostu sprawy, do czego można się posunąć. Poza tym cesarz źle traktował własnych ministrów, napuszczał jednych na drugich i zasadniczo wołał gorszych, bo łatwiej było nad nimi zapanować. Po prostu mały człowiek. Zresztą był mały – i Hajle Sellasje, i Kaczyński. Cesarski dwór to ludzie niesamodzielnii, zależni od cesarza, panuje tu podejrzliwość i nieufność, ciemnota i obskurantyzm. Piesek cesarza może im nasikać na buty, a znana jest przecież obsesja Prezesa na punkcie kota. Nawet ściany w Ateneum pomalowano na ciemny kolor, ale nie gładki, tylko z zacierką. Z daleka tworzy to

wrażenie liszajów. Po prostu nie chce się na to patrzeć. Nie dość, że nieprzyjemnie, to do tego ciemno i brudno. Takie to centrum dowodzenia! W końcu młodzi nie wytrzymują i doprowadzają do detronizacji. Przejmują władzę, przywracają normy, zaprowadzają porządek.

Warto skonfrontować opowiedzianą przez Kapuścińskiego historię z faktami. Hajle Sellasje to jeden z wybitniejszych afrykańskich przywódców, który wprowadził w Etiopii konstytucję i ustrój parlamentarny, założył uniwersytet, wysyłał studentów do Stanów Zjednoczonych i zakładał szkoły oficerskie, w trosce o wykształcenie światłych kadr (etiopską inteligencję wymordował w latach trzydziestych Mussolini). Cesarz zapewne rządził za długo, nie poradził też sobie z kilkuletnią suszą i klęską głodu, trudną do opanowania ze względu na klimat, ludzie rzeczywiście masowo umierali. Być może to doprowadziło do detronizacji, może jednak przewrót był wspomagany. Po zamachu w Etiopii rozpoczęła się bowiem krwawa rewolucja, inspirowana przez Związek Radziecki. Mengystu Hajle Marjam, oficer, który kształcił się w Stanach, ale miał radykalnie lewicowe przekonania, uczestniczył w puczu, a kilka miesięcy potem zlikwidował dotychczasowego lidera (gra go Marcin Dorociński) i stanął na czele wojskowej junty. W ciągu dekady wymordował ponad milion rodaków, w tym wielu nieletnich. Wprowadził terror i strach, klęska głodu, spowodowana prowadzoną wojną, pochłonęła następny milion. Kiedy Gorbaczow przestał go bronić, zbiegł do Zimbabwe, znajdując azyl

u Roberta Mugabego. W ojczyźnie został oskarżony o ludobójstwo.

Polski reporter widział uwarunkowania przewrotu, kiedy odwiedził Etiopię w 1975 roku. Cesarz został zamordowany w rok po detronizacji przez służbę bezpieczeństwa (nie zmarł bowiem na atak serca, jak pisze autor, dystansujący się jednak wobec tej informacji). Książka Kapuścińskiego ośmieszyła Hajle Sellasjęgo i odwróciła uwagę opinii publicznej od tego, co rzeczywiście się stało. Przykro to pisać, ale *Cesarz* stanowił niejako uzasadnienie przewrotu. Blok wschodni nie tylko opanował kolejny afrykański kraj, ale też wypuścił na rynek barwną historię o tym, jakim to safandulą był ostatni cesarz Etiopii, którego właśnie zlikwidował. Wspominając we wstępie o rosnącym po detronizacji zagrożeniu, Kapuściński pisze o jeżdżących amerykańskimi jeepami etiopskich żołnierzach, którzy mają tam zamontowane karabiny maszynowe. Tymczasem odwiedził Etiopię także rok potem, kiedy Mengystu przejął całkowitą władzę, a do kraju wkroczyli Rosjanie i przerzuceni z Angoli Kułbańczycy, służby bułgarskie, polskie (tak, tak, byliśmy tam, a dyktator złożył Gierkowi przyjacielską wizytę!) i NRD-owskie. Jeśli do tej pory miał jakieś złudzenia, musiał się ich pozbyć. Nie mógł o tym napisać, bo w PRL-u funkcjonowała cenzura, ale dlaczego napisał o amerykańskich jeepach? I dlaczego w ogóle podjął się tego zadania?

Utarte poglądy można podważać. Także te o Prezesie, funkcjonującym na prawach czarnego luda, którym straszy się elektorat. ■